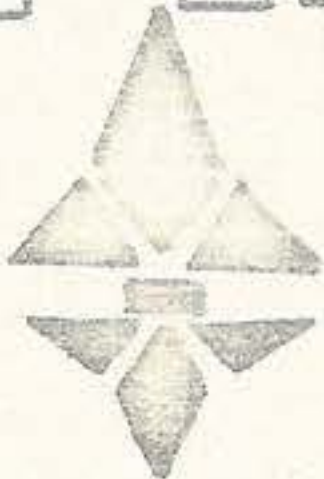


SULLIMCZYK



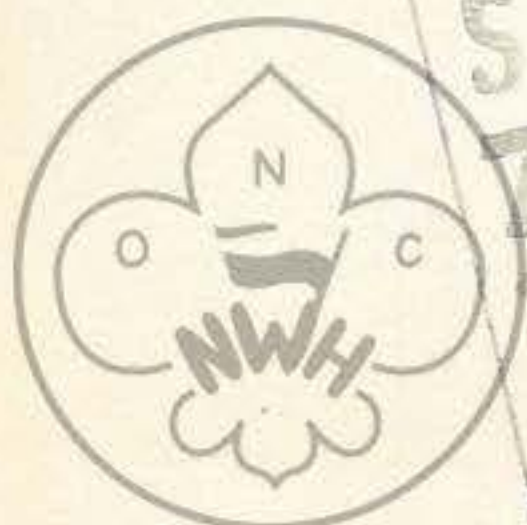
PISMO SZESNASTEJ W.D.H. IM. ZAWISZY CZARNEGO

ROK XLVII

niedziela 5.XII.1976 r.

NUMER II

CENA 4 zł



archiwum

ART. RED.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze "Sulimczyka", jest on pismem harcerskim, a może nawet nie tyle co pismem, lecz broszurą wychodzącą dla naszych harcerzy. Są, a przynajmniej mają być w nim poruszane problemy związane zarówno ze szczeblem jako całością, jak i z indywidualnymi jego członkami. Ale naszymi problemami interesują się również (mamy nadzieję) byli "Szesnastkowicze".

Zachęcamy Was wszystkich do dostarczania nam wszelkich wiążących się z naszym harcerskim życiem materiałów i dostarczanie ich na adres:

Kukuła Ryszard
ul. Węgierska 1 m 34
02-319 Warszawa

REDAKCJA

Skład redakcji:

Kukuła Ryszard - red. nacz.

Wojtala Joanna - z-ca. red. nacz.

Redaktorzy:

Smoleńska Beata, Stefaniak Dorota,

Kuczyński Lesław, Szymański Wojciech.



*Tęciż ten sam
problem staje
przed nami;
"O czym właściwie
mamy pisać!?"*

ROZKAZ z dn.7.11.1976 r.

Zuchy, Druhny i Druhowie!

Minęło 65 lat od czasu, kiedy odbyły się pierwsze zbiórki drużyny. Przez ten czas sześćdziesiątka przechodziła okresy wzlotów i upadków, ale zawsze istniała. Zawsze znalazła się garstka Zawiszaków gotowa pomagać drużynie. Te 65 lat przysporzyło Polsce wielu dzielnych i oddanych patriotów. Teraz przyszła kolej na nas - ich następców. Musimy brać przykład z byłych Druhów, aby w przyszłości godnie nosić imię Zawiszaków. Nie wolno nam zawieść zaufania jakie pokładają w nas - młodych sześćdziesiątkowiczach.

Zyczę Wam więc jak najwięcej sukcesów w drużynie, szkole i w domu. Wierzę, że potrafcie dorównać każdemu Zawiszakowi, a nawet będziecie starali się prześcignąć go w czynieniu dobra i w służeniu Polsce Ludowej.

Czuwa

3. Mianowanie i zwolnienie z funkcji
 - 3.1. Zwalniam z funkcji przybocznej 16.WDH-ek "Bractwo Czarnego Orła" dh.Hannę Żuchowską.
 - 3.2. Mianuję Naczelnym Redaktorem "Sulimczyka" dh.wędr.R.Kukułę.
4. Dopuszczenie do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego
 - dh.Dorota Stefaniak
 - dh.Wojciech Pasieka.
 - 4.1. Przyznaję stopień przodownika dh.odkrywcy J.Kuczyńskiemu.

5. Sprawy różne

5.1. Zatwierdzam nazwę zastępu szczepu "Cietrzewie".



archiwum

- 5.2. Udzielam pochwały za dobrą pracę w tym roku harcerskim dh.dh.:
- odkr. Anna Kuczyńska
 - przed. Lesław Kuczyński
 - trop. Joanna Wojtala
 - przed. Małgorzata Biesiadowicz
 - trop. Ewa Łękawska.

Czuwaj!
Jannusko-ket



OBCHODY 65-LECIA "OD KUCHNI"

Po wielodniowych przygotowaniach wreszcie nadszedł długo przez wszystkich szesnastkowiec oczekiwany dzień - 7 listopad 1976 roku - uroczyste obchody 65-lecia 16 WDH-y. Tego dnia już przed godziną dziesiątą pobiegiem do szkoły podstawowej nr 9, gdzie miała się odbyć uroczystość. Myślałem, że będę jednym z pierwszych, tymczasem w szkole już dużo osób. Harcerze obu drużyn, starzy "Zawiszacy", ale wszyscy są bardzo zajęci. Nikt nie traci czasu na gadanie. Pobiegłem na górę, tam nie dają nic robić - wszystkie "etaty" są zajęte, a Zosia mówi, żeby zająć się "doszlifowaniem" porządku w harcówce. Złapałem się za coś, gdy wtem wbiega druh Dusiewicz "Dusza" i na nic nie zwracając uwagi zaczyna czym się daje zasłaniać okna. Mówi, że trzeba przejrzeć archiwalny film z obchodów 50-lecia 16 WDH. Zaczynam mu pomagać. Wkrótce zasłoniliśmy okna, "Dusza" nastawił projektor filmowy i zaczęła się projekcja filmu.

Po filmie zacząłem sprzątać w magazynie sprzętu i w harcówce. Szybko znaleźli się i pomocnicy. Przyszli Jurek, Tadek i Radek. Nie ma to, jak harcerska, a zwłaszcza szesnastkowa brać. Wzięliśmy się do roboty i w pół godziny zrobiliśmy porządek w magazynie. Zaraz potem pobiegłem na górę. Tutaj jak w ulu, ktoś się pyta o szpilki, ktoś o jakieś zdjęcia, jeszcze inny o to czy nie widziałem tego czy tamtego. Obłęd! Wbiegam na salę główną, gdzie ma się odbyć program artystyczny. Prawie wszyscy chłopcy z "Grunwaldu" siedzą wokół nagłośnienia wyjąc coś do mikrofonu. Przyłączam się do nich, trzeba przecież nagrać program artystyczny. W przerwach między piosenkami bujałowe dyskusje. Ja biorę się za powieszenie ekranu do filmów. Potem znowu próba.

Do domu wbiegam tylko na chwilę. Wraz ze "szwagrem" Markiem łykamy obiad, ja ubieram czysty mundur i pędziny znowu do szkoły.

Najpierw próba generalna apelu, potem "doszlifowanie" ogólnego przygotowania uroczystości.

Wreszcie godzina 16.00. Uroczysty apel, potężny tłum gości. Goście to przede wszystkim starzy "Zawiszacy", rodzice, przedstawiciele wyższych władz harcerskich, zaproszone delegacje innych szczepli, personel naszej szkoły i wiele osób zaprzyjaźnionych z "Szesnastką".

Na początku apelu uroczysty moment "wprowadzenia" sztandaru. Sztandar niesie Marek, a "asekurują" go moja siostrzyczka Ania oraz Marzena. Oni mają teraz największą treję, gdyż wprowadzenie sztandaru wymaga dużego zgrania całego pocztu sztandarowego.

Program artystyczny drużyna "Grunwald" przygotowała bardzo starannie, a wspomnienia starych "Zawiszek" i odpowiedni nastrój spowodowały, że program wypadł bardzo dobrze.

Po programie wszyscy zebrali się na tradycyjną herbatkę i ciastka. Od "zarcia" oderwał nas chóralny śpiew starych harcerzy "Szesnastki". Śpiewali oni wszystkie piosenki, których nauczyli się w drużynie. Szło im bardzo dobrze, a wśród nas aktualnych harcerzy "Szesnastki" krążyły pytania czy zaśpiewają coś czego my nie znamy, na jaką melodię zaśpiewają "Szesnastcie śledzi", ech ... my byśmy też tak potrafili gdyby nas było więcej...

Dh. Lesław KUCZYŃSKI



archiwum

"ROBINHOOD"

Nie jeden mędrzec pełen cnót,
Zapisał całe tomy,
Czy żył niejaki Robin Hood,
Czy facet był zmyślony.

Ref:

Hej Robin Hood, hej Robin Hood,
Zmyślony Robin Hood.

Na zamku mieszkał chciwy graf,
Odbierał chleb sierotom,
I chował do zamkowych szaf
Wydarte ludziom złoto.

Ref:

Hej Robin.....

Wtem gruchnie wieść że stał się cud,
Już nie ma złota w grafa szafkach,
Hej Robin Hood hej Robin Hood,
Czy to nie twoja sprawka.

Ref:

Hej Robin.....





ilustracja do piątej zwrotki

Raz rudy Jacki chłopca tłukł,
I kłął aż puchły uszy,
Gdy nagle ktoś go zwałił z nóg,
I Jacki już w kałuży.

Ref:

Hej Robin.....

Gdy szumi las i pachnie wrzos,
I księżyc płonie jasno,
Wędrowcy słyszą jakiś głos,
I już nie mogą zasnąć.

Ref:

Hej Robin.....

Gdy księżyc złoty jest jak miód,
Je chciałbyś czerpać z niego ręką,
To Robin Hood, to Robin Hood,
Przyzywa nas piosenka.

Ref:

Hej Robin.....



DYSK

W niniejszym numerze "Sulimczyka" zaczyna pracę DYSK czyli kącik muzyczny. Na łamach dysku chciałbym Wam przedstawić zespoły, wokalistki i wokalistów, którzy wybijają się ponad przeciętność. W tym numerze "Sulimczyka" chciałbym Wam przypomnieć historię brytyjskiej grupy "Pink Floyd".

Angielski zespół "Pink Floyd" powstał w 1965 r. W jednym z londyńskich klubów spotkali się czterej muzycy: perkusista Nicholas Mason, organista, pianista i wokalista Richard Wright, gitarzysta i wokalista Roger Waters oraz Syd Barret (potem zmienił go gitarzysta i wokalista Dave Gilmour). Mieli w swoim repertuarze utwory zespołów rockowych. Grali do tańca. Pewnego dnia Syd Barret, student London Polytechnic, skomponował dwie piosenki: "Arnold Lyne" i "See Emily play". Pierwszą sprzedali w ilości 20 tys. egzemplarzy. I tak się zaczęło. Już w 1968 r. na rynku płytowym ukazał się album "A saucerful of secrets". Niedługo potem melomani otrzymali nową płytę "Pink Floyd" z muzyką z filmu "More". Podwójny longplay "Ummagumma" uznano za najlepszy, obok wydanego później "Dark side of the Moon".

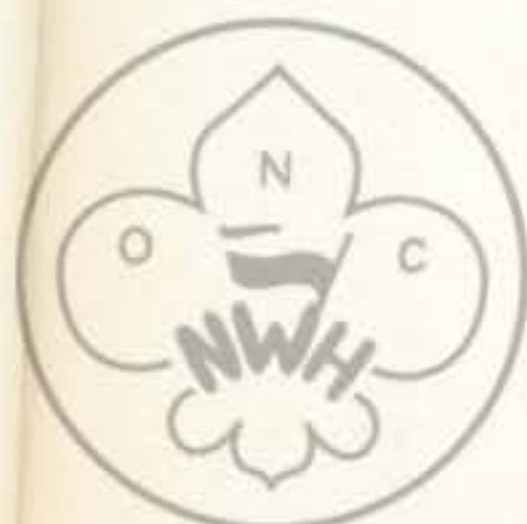
Najbardziej znanym w Polsce utworem jest chyba "Alan's psychedelic breakfast" (psychedeliczne śniadanie u Alana) z albumu "Atom Heart Mother". Słuchając tej kompozycji uczestniczymy w przygotowaniach do śniadania, jego konsumowaniu, a nawet ...myciu naczyń. Obok "Alan's psychedelic breakfast" w albumie znalazły się nastrojowe ballady: "If", "Fat old sun", "Summer 68" i długi utwór nagrany z chórem i orkiestrą symfoniczną.

"Pink Floyd" zachęceni powodzeniem "Alan's psychedelic breakfast" nagrali kompozycję "Fearless" (LP MIDDLE) z ...okrzykami kibiców



Liverpool Football Club. Wszyscy członkowie "Pink Floyd" są zapalonymi kibicami innej angielskiej drużyny, londyńskiego Arsenalu.

I jeszcze jedna ciekawostka. Koncerty "Pink Floyd" to wielkie widowiska świetlne. Zespół dysponuje trzema wieżami oświetleniowymi. Cały sprzęt wart jest podobno 45.000 funtów.



BEZ TYTUŁU

W dzisiejszym numerze przedstawimy Wam kilka prostych węzłów i podamy ich zastosowania.

Dwa pierwsze służą do łączenia lin o podobnej grubości. Węzeł płaski po zaciągnięciu



węzeł płaski

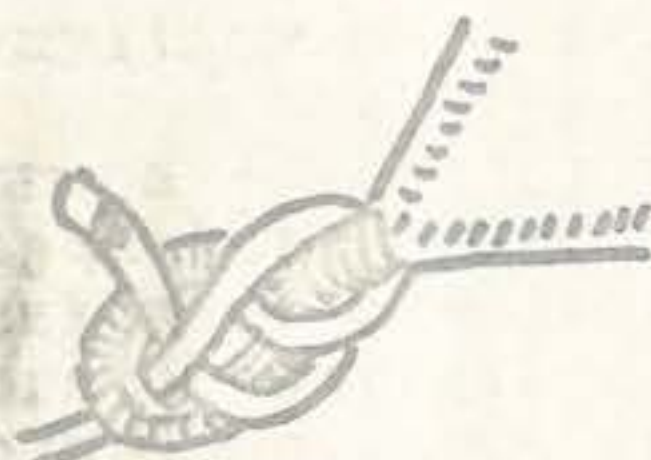


węzeł refowy

jest trudno rozwiązać, a refowy możemy rozwiązać błyskawicznie w każdej chwili.



węzeł flagowy



w. bramszotowy

Węzły te służą do przymocowywania linki do pętli lub innych uchwytów o podobnym kształcie lecz tylko wtedy gdy ich średnica jest większa od średnicy linki.



związ wantowy

Węzeł ten ma zastosowanie przy łączeniu ze sobą lin o niezbyt dużych średnicach.

Węzeł rybacki / zwykły i podwojny /.



Służy do przyczepowywania do uchwytów o różnym kształcie lin pracujących pod obciążeniem zmiennym. Daje się łatwo rozwiązać.



Wyblinka

Tym węzłem przywiązujemy linki do wszelkich masztów, drzewcy, pretów i.t.p. Po zaciśnięciu trudno go rozwiązać.



Węzeł szotowy.

Wiążemy nim linki o różnych średnicach, lub przywiązujemy linkę cienką do petli z liny grubej // patrz węzeł branszotowy /.



Węzeł ratowniczy / petla nie zaciskająca się /.

Węzeł ten powinien być wiązany jedną ręką.



KONIEC BAJKI - Jack London

W okolicach górnego biegu Little Peco leży człowiek, który miał przeprawę z panterą i poszarpany został wprost skandalicznie.

- Jak daleko? - zapytał doktor Linday.

- Ze sto mil będzie.

- Jak dawno?

- Szedłem tu ze trzy dni.

- Kiepsko?

- Ramię wyrwane. Kilka żeber trzasnęło napewno. Lewa ręka złamana. Ciało poszarpane do kości, tylko twarz nietknięta. Zeszliśmy tymczasem ze dwa, trzy miejsca, jak się dało i podwiązaliśmy arterie nitką.

- To mu musiało dogodzić do reszty. Które to arterie?

- Brzuch.

- No, to już kipnął.

- Ani mu się śniło. Wymyśliśmy nici środkiem dezynfekcyjnym.

- Jakbym już widział trupa - zawyrokował Linday, gniewnie przerzucając karty palcami.

- Nic podobnego, ten człowiek nie umrze. Wie, że poszedłem po doktora i wytrzyma dopóki nie wrócę. On sobie nie pozwoli umrzeć. Już ja go znam.

- Wiedza tajemna i gangrena, he? - sarknął lekarz. Zresztą ja nie praktykuję obecnie. I nie wyobrażam sobie, żebym walił sto mil przy pięćdziesięciu stopniach dla jakiegoś umarlaka.

- Ja wyobrażam to sobie doskonale, zwłaszcza że człowiekowi do umarlaka daleko.

Linday pokiwał głową. - Bardzo mi przykro, że się nie fatygowali naćcaremnie. Zostańcie

Nie! Za 10 minut wyruszamy.

Skąd ta kogucia zuchwałość? - zapytał Linday z irytacją.



Wtedy to Tom Daw wypowiedział największą mowę swego życia:

- Bo on będzie żył tylko dopóty, dopóki będzie czekał na pana, choćby pan namyślał się cały tydzień. Jest przy nim zona. Ani jednej łzy, ani nic. Pomaga mu dożyć pańskiego przybycia. Strasznie się kochają i ona ma niegorszą wolę niż on. Jeśli on słabnie, ona po prostu włoży w jego ciało swoją nieśmiertelną duszę i nie pozwoli mu umrzeć. Chociaż może być pan pewien, że on dotąd nie osłabł. Ja w to nie wątpię. Mam dobry zaprzęg psów na brzegu strumienia. Jeśli pan raczy zgodzić się jechać za 10 minut, dobrniemy prędzej niż za trzy dni, bo szlak już przetarty. No, poskoczę teraz do piesków, a za 10 minut zajdę...

Tom Daw zsunął nauszники, naciągnął rękawice i wyszedł.

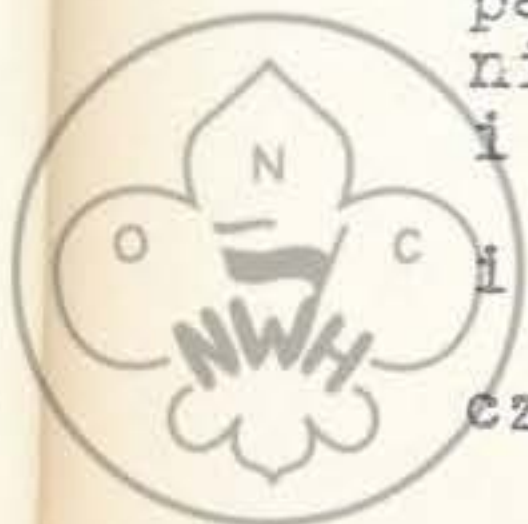
- Niechże go lichy! - zawołał Linday, spoglądając mściwym wzrokiem na zamknięte drzwi.

II

Tego wieczora, dopiero w kilka godzin po zapadnięciu ciemności Linday i Tom Daw rozłożyli obóz, mając za sobą przebytych 25 mil. "Obóz" - było to urządzenie proste lecz wygodne: ognisko rozpalone w śniegu i tuż przy ognisku futra sypialne, rozłożone w jedno wspólne posłanie na macie z jodłowych gałęzi. Poza posłaniem kawał płótna naciągnięty jak ściana, w celu oszczędzania ciepła. Daw nakarmił psy, narąbał lodu i drew. Policzki Lindaya pały od mrozu, kiedy schylał się nad gotowaniem. Jedli znużeni, zapalili po fajeczce i pogadali chwilę susząc mokasyny.

Potem runęli w sen, martwy sen zmęczenia i zdrowia.

Nad ranem okazało się, że mróz zelżał znacznie. Linday ocenił temperaturę na 15 stopni.



Daw był stropiony. Dziś jeszcze będą musieli przejść wąwóz, który podczas roztopów pełen jest wód bieżących. Wysokość ścian sięga od setek do tysięcy metrów, można się tam wdrapać, lecz zajmie to wiele czasu.

Rozłożeni wygodnie na osłoniętej od wiatru półce skalnej, skarżyli się obaj na gorąco, kiedy tego wieczora zasiedli do nieodzownej fajeczki.

- Nikt nigdy nie słyszał o panterze na tak dalekiej północy - mówił Daw - Rocky nazywał ją Cougar, ale ja zabiłem niejedną taką w hrabstwie Curry stanu Oregon i wiem, że tam nazywają je panterami. Nigdy nie widziałem tak wielkiego kota. Tak, to był potworny kot.

Linday nie dodawał swoich uwag. Kiwał tylko głową. Nagle ocknął się z drzemki i popatrzył na Daw, który skinął głową i również spojrzął towarzyszowi w oczy. Obaj zaczęli nasłuchiwać. Z oddali dochodziło jakieś głucho zmącenie ciszy; kiedy się zbliżyło obejmując wierzchołki gór i głębie wąwozów, zginając dumny las - podróżni już je poznali. Wicher nagły, ciepły i silny, zerwał się i zdmuchnął snop iskier z ogniska.

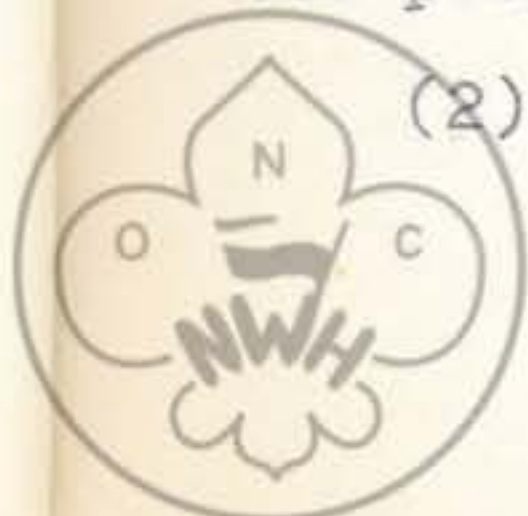
- To Chinook - rzekł Daw.

- Nasz szlak rzeczny, co?

- Tak jest. I łatwiej przejść 10 mil tym szlakiem niż jedną przez góry. Mieliśmy dziś piętnaście godzin drogi - huknął znacząco poprzez wiatr, poczem zamilkł i czekał.

- Doktorze! - wymówił wreszcie. Czy pan jeszcze podoba?

c.d.n.



(2)

HISTORIA

ROK 1913

Rok intensywnej pracy harcerskiej. W tym roku został zorganizowany pierwszy obóz Szesnastki w miejscowości Kołby na Polesiu. W 1913 r. Jerzy Wądołkowski otrzymał oficjalnie drużynowego po przejściu kursu instruktor-skiego Naczelnej Komendy Skautowej na Dynasach w Warszawie. Drużyna liczy wówczas dwa plutony.

ROK 1914

Na początku tego roku drużyna liczy już trzy plutony. W myśl przyjętej już tradycji, na Wielkanoc cała drużyna wybrała się na tygodniową wycieczkę do Grotowic. Na wycieczce tej drużyna wystąpiła w jednolitym umundurowaniu, to jest w: kapeluszach pilśniowych, miękkich, zielono-popielatych koszulach z naramiennikami i kieszonkami na piersi, o wykładanych kołnierzykach koloru oliwkowo-brązowego. Krawaty i chusty były niejednolite. Spodnie krótkie, spięte pod kolanami. Paski skórzane, żółte, a pończochy czarne lub popielate.

Obozu letniego w 1914 roku nie organizowano, ponieważ szarze wybierali się na kurs do Bokolego w Małopolsce. Kurs jednak nie został zakończony z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej.

We wrześniu tego roku drużyna liczy 4 zastępy (ok. 40 ludzi). Drużynowym jest Jurek Wądołkowski, a plutonowymi: Zdziarski i Olewiski.

